Nr. 91. Kraków, czwartek 2 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa. a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 kwietnia rozpoczyna **„Naprzód“** nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym **„Naprzód“** jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników, a musi staczać ciężką walkę o byt, czego świadectwem jest cyfra 212 konfiskat, które w ciągu trzech lat spadły na codzienny „Naprzód“. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie	na prowincyi z przesyłką pocz.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na kwiecień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. kwietnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 1 kwietnia.

Mane tekel...

Pod złowróżbnymi znakami rozpoczyna się tegoroczna wiosna w Galicyi. Potentaci galicyjscy nie chcą i nie umieją rozumieć tych znaków. „Odpędzim szablą głodne psy!“ — pocieszają się, jak ów Karmazyn w „Wyzwoleniu“, to wcielenie dzisiejszej szlachetczyzny.

A tymczasem kraj cały dusi się w bagnie zastoju. Już od szeregu lat stałym, chronicznym, nie dającym się ani przeoczyć, ani z lekkiem sercem traktować, objawem chorobliwym życia społecznego Galicyi jest fakt, że kraj nie jest w stanie dać pracy swoim własnym siłom produkcyjnym. Siły te gromadzą się, gromadzi się nędza w sposób zastraszający, stan jest beznadziejny. Pewnym upustem tych sił — nie nadmiernych, o nie! bo w Galicyi za mało, nie za dużo się produkuje — lecz nie mogących niestety znaleźć zatrudnienia w kraju — jest emigracya. Ale emigracya nie jest w stanie zaabsorbować ich zupełnie. Pozostają jeszcze w kraju tysiączne masy głodnego proletaryatu bez zajęcia. Zeszłoroczne zajścia czerwcowe we Lwowie były jednym z niezliczonych aktów tragedyi tych właśnie mas bezdomnych. Obecnie znowu nadchodzą ze Lwowa wieści o ogromnym napływie sił roboczych ze wsi, sił roboczych, dla których niema roboty... Początek dalszego aktu.

Uciekają tłumnie ze wsi. Bo cóż mają robić na wsi, skoro ich ta wieś wyżywić nie może. Zeszłoroczne strejki rolne postawiły całemu społeczeństwu przed oczy zwierciadło żywota chłopa bezrolnego. Straszny był to widok: bezbrzeżne morze nędzy. Płace głodowe, stopa życiowa z głodem, jako stałym stanem... Oto fundament, na którym opiera się „rolnictwo“ galicyjskie, gospodarka obszarników. Wiosna przyniosła nowe protesty odruchowe przeciw temu strasznemu wyzyskowi: przy wiosennych robotach rolnych wybuchły już dwa strejki: w Sołowiju (pow. przemyślański) i w Chorostkowie (w dobrach hr. Siemieńskiego). Pierwsze przygrywki.

Ale możnowładcy galicyjscy nie zdają sobie sprawy z tych objawów. Wszelkie refleksye przygłusza u nich jedna myśl, jedno górujące nad wszystkiem innem pożądanie: taniego robotnika rolnego! W imię tego interesu kasty obszarniczej nie stwarza się po miastach żadnej możności zarobkowania dla mas proletaryatu, aby je uwięzić na wsi i batem głodu zapędzić na łan dworski. W tym celu tamuje się także emigracyę, ten jedyny wentyl bezpieczeństwa dla życia ekonomicznego Galicyi.

Starosta Bobrzyński rozesłał dnia 25 marca do zwierzchności gminnych w powiecie drohobyckim okólnik, datowany 12 lutego b. r. L. 5692, zwracający się wprost przeciw emigracyi zarobkowej chłopów. „Ze swej strony — pisze p. Borzyński — wstrzymać się winna zwierzchność gminna od wydawania stronom wszelkich (!) świadectw i t. d., dopóki wpierw nie wykażą się otrzymanymi w c. k. starostwie paszportami, uprawniającymi ich do wyjazdu do Ameryki...“

Do czego doprowadzi taka polityka?

„Odpędzim szablą głodne psy!“ — odpowiadają na to pytanie karmazyny.

A lud tonie w nędzy, nadaremno woła „pracy i chleba!“, nadaremno usiłuje się oderwać od tej gleby, która go wyżywić nie może. Gromadzenie się tłumów bezrobotnych we Lwowie i strejki rolne przy robotach wiosennych — to groźne „Mane tekel...“ na horyzoncie galicyjskim.

Organizacya wojskowa
młodzieży szkół średnich.

Pies, którego od maleńkości uczono stawać na rozkaz pana na dwu łapkach i patrzeć z pokorą w oczy rozkazującego, trzymającego jako nagrodę jakiś smaczny kąsek, pies taki do końca życia na lada skinienie, a czasem nawet bez tego, będzie „służył“. Myśl ta nasuwa się każdemu myślącemu człowiekowi, który popatrzy na tłumy młodzieży umundurowanej, wyruszającej przy warczeniu bębnów, z białemi przepaskami na czapkach, pod wodzą uszarfowanych i uprzepaskowanych dowódców na tak zwane ćwiczenia, które nie są niczem innem, jak tylko małpowaniem wojskowych ćwiczeń i manewrów.

Przedewszystkiem, co jest główną podstawą organizacyi? Karność i to nie zwykła, ale karność, jakiejby się generał Galgotzy w Przemyślu nie powstydził. Karność w organizacyi młodzieży, to raczej ślepe posłuszeństwo, nieznające granic. Proszę wziąć do ręki „rozkaz“ naczelnego „generała“. Ton jego przypomina rozkazy wodzów na manewrach, generałów, prześcigujących się o zwycięstwo, bo za nie czeka ich ranga lub order. „Rozkazuje się koledze NN., ażeby dnia... stawił się ze swoim „pułkiem“ na miejscu tem a tem o godzinie.., itd.“ Oto „rozkaz“ naczelnego wodza, podpisany mp Krzysztoń“.

I co wyrośnie z ludzi, którzy dzisiaj już uczą się najwstrętniejszego serwilizmu, najpodlejszej żądzy, bo żądzy rangi i dostojeństw? Mały dzieciak z pierwszej lub drugiej klasy, widząc na rękawie kolegi z klasy szóstej szarfę, idzie z chęcią na „ćwiczenia“, bo w mgłach przyszłości widzi już siebie udekorowanego taką samą szarfą i złotymi galonami na bluzce. A potem? Zostawszy jakimś urzędnikiem, jedynem jego pragnieniem będzie nie praca dla dobra społeczeństwa, ludzkości, ale ranga i złote gwiazdki na kołnierzu. Nic dziwnego. Chłopak, który od pierwszej klasy myśli tylko o „władzy“, o „randze“, o „odznakach“, w późniejszym wieku także tylko o tem myśleć będzie. Jest to więc bezwiedne może, ale skuteczne, o i jak skuteczne, wyrabianie sobie „dzielnych urzędników“, „dobrych“ biurokratów. Czuć w tem rękę czyjąś, rękę tego, któremu urzędników takich potrzeba. Inaczej nie mogłoby istnieć takie „Koło polskie“, nie mogłaby istnieć szlachta, a przecież w Galicyi „szlachta to naród“.

Jak dalece zaś organizacya młodzieży małpuje wojsko, tego najlepszym dowodem jest to, że na takich „manewrach“ niszczy się nawet grunta gospodarskie, jak to miało miejsce 28 marca br. w Dąbiu, gdzie „pułkownik“ gimn. św. Anny kazał „pułkowi“ przejść przez oziminę jakiegoś biednego chłopa, byle tylko prędzej dojść do pagórka, stanowiącego kulminacyjny punkt operacyi manewrowej. I szły biedne chłopaki, z których niejeden, ba, większa część z chłopów pochodzi. Nic dziwnego, że potem chłopski syn, skończywszy szkoły, wstydzi się ojca, wszak nauczono go za młodu lekceważyć jego pracę, tratować bezkarnie niwę, którą on gorzkim zrosił potem. Tratuje się więc na rozkaz „wodza“ oziminy; trudna rada: władza kazała — a władza od Boga pochodzi. Zresztą za dzielne przejście można zostać „kapralem“ albo „adjutantem“ i nosić wązką wprawdzie, ale już nosić szarfę na bluzce.

I to właśnie wyrabianie w młodzieży instynktu gonienia za odznakami, za władzą, za rangą jest zasadniczą wadą organizacyi.

Panowie z organizacyi zasłaniają się przed zarzutami tem, że uczniowie klas niższych nie mają dość świeżego powietrza w mieście, że więc wycieczki poza miasto są konieczne. Pewnie, że tak. Ale czy chłopiec, wyruszający w szeregu i poruszający się tylko w takt bębna, rzeczywiście z takiej wycieczki skorzysta? Wszakżeż przez cały czas musi wdychać kurz, unoszący się chmurą z pod stóp takiej „armii“, a to chyba do zdrowia się nie przyczynia. Zresztą, jeżeli chłopiec chce użyć ruchu, to z pewnością miarowy marsz, albo defilada przed „generalicyą“ (na koniach) nie zaspokoi jego chęci. Stokroć lepiej dla niego wyjść np. na błonia i tam się naskakać do woli, aniżeli słuchać warczenia bębna, instrumentu, mającego szczególniejszą własność rozstrajania nerwów i tak już zdenerwowanego społeczeństwa. Dodajmy do tego jeszcze to, że dzisiaj, kiedy wszyscy dążą do zniesienia wojska stałego, instytucyi najniepotrzebniejszej, a pochłaniającej krocie, to organizacya szkolna wyradza w młodzieży jakąś dziwną, niczem niewytłómaczoną konieczność istnienia militaryzmu. Ucho pieści się już za młodu barbarzyńskimi dźwiękami bębna, nogi przywykają do stąpania miarowego, a cała myśl wytężona jest tylko w

☞ Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja! ☜

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

5

— Taki już los mój, Motria — filozofował Grysza — mój los, mój charakter... Patrz na mnie. Czyż jestem gorszy od innych, gorszy od Małorusa naprzykład? On żyje i trosk nie ma. Jest sam, nie ma żony, ani nikogo... Ja bez ciebie umarłbym. On nie troszczy się o nic, pyka swą fajkę, jest zadowolony i śmieje się — szatański człowiek. A ja tak nie mogę! Ja urodziłem się z niepokojem w sercu, taki już mój charakter... Małorus ma charakter jak kij, ja jak pióro. Ledwie się dotknąć, drży! Gdy ja naprzykład wychodzę na ulicę, to widzę to i owo i wiele rzeczy, których mi brak! To mię gniewa. Małorus nie chce niczego, ale mnie gniewa już samo to, że ten szatański brodacz niczego nie pożąda, choć ja sam nie wiem, czego chcę. No, wszystko chcę przecież, rozumie się! Siedzę tu w tej jamie, pracuję i nie mam nic! Nic nie mam, a przytem ty tutaj jesteś... jesteś, żona moja, ale cóż szczególnego i na tobie? Jesteś moją kobietą, ot, kobietą, jak innych wiele. Znam cię dokładnie, wiem nawet, w jaki sposób kichniesz jutro, gdyż słyszałem już tysiąc razy, jak kichałaś. Cóż więc życie ma jeszcze dla mnie ciekawego? Ba, idę do szynku, tam wesoło!

— Czemużeś się żenił? — spytała Matronia.

— Czemu? — Grysza roześmiał się na całe gardło. — Dyabli to wiedzą, czemu. Cóż ci przyjdzie z tego, że powiem prawdę. Lepiej wałęsać się boso, jak włóczęga. Czasem przymiera się co prawda z głodu, ale jest człowiek swobodny i nikt go nie pyta, gdzie idzie.

— To idź sobie precz! Daj mi święty spokój! — odparła Matronia, dławiąc się łzami.

— Aha, spokój, a gdzież to ty — pytał z uporem Grysza — chcesz się udać?

— Co ci do tego?

— Gadaj, kiedy się pytam! — wrzasnął, a oczy poczęły mu płonąć. — Nie bucz przecie, nie masz się czego bać! Pewnieś sobie wyszukała już innego? Co, mów!

— Puść mię!

— Dokąd ty chcesz pójść, gdy cię puszczę? — krzyczał Grysza.

Chwycił ją obu garściami za włosy i zdarł z głowy chustkę. To ją doprowadziło do pasyi, ale wściekłość ta była zarazem rozkoszą, pobudzała jej duszę, zamiast więc dwoma słowy uspokoić zazdrośnika i scenę zakończyć, drażniła go jeszcze bardziej, patrząc mu w twarz z jakimś zagadkowym, wiele mówiącym uśmiechem. Wpadł w straszną wściekłość i zbił ją niemiłosiernie.

W nocy jednak, gdy, okryta sińcami i zbolała, leżała obok niego w łóżku, czuł wyrzuty sumienia. Spoglądał na nią z boku i wzdychał. Sumienie go dręczyło, widział teraz jasno, że zazdrość jego nie była uzasadnioną i że zbił ją zupełnie niepotrzebnie.

— Przestań-że beczeć! — począł niepewnym głosem. — Czyż to moja wina, że mam taki już charakter? Ty masz także dyabła za skórą. Zamiast mi wyperswadować, drażnisz mię. Pocóż to?

Milczała ale naumyślnie. Wiedziała dobrze, co teraz nastąpi. Wiedziała, że teraz czekają ją, wybitą, obrażoną, pieszczoty, namiętne umizgi przepraszalne. I była gotową codziennie wycierpieć bicie dla tego przepraszania, płakała więc dalej, pełna radosnego oczekiwania.

— Przestań-że, Motria, gołąbeczku. Daruj mi! — gładził ją ręką po włosach, całował i aż zębami zgrzytał z miłości.

Okna stały otworem, ale ściana sąsiedniego domu zasłaniała niebo i było, jak zresztą zawsze, ciemno i duszno w izbie.

— Ach, jakież to życie, istna katorga! — szeptał Grysza, nie mogąc już dać wyrazu swym uczuciom, swemu wewnętrznemu bólowi. — A wszystkiemu winna ta nora, Motrio. I czemuż siedzimy tu, jakby pogrzebani żywcem?!

— Weźmy inne mieszkanie — odparła Matronia, która pojęła jego skargę dosłownie, przez łzy.

— To nie to, kochanie. Choćbyśmy przenieśli się na poddasze, to i tak nie wydobylibyśmy się z tego piekła. Nie ta nora, ale życie całe jest piekłem.

— Bóg da, że przywykniemy do siebie i poprawimy się — odparła zamyślona.

— Tak, tak, poprawimy się! Powtarzasz ciągle, ale jakoś tego nie widać u nas, Motria. Coraz częściej trafiają się awantury.

Było to rzetelną prawdą. Przerwy pomiędzy kłótniami stawały się coraz krótsze i przyszło do tego, że od soboty już i to od rana bywał Grysza wrogo dla żony usposobiony.

— Dziś idę do szynku i spiję się — oświadczył raz.

Matronia nie odrzekła nic, milczała ponuro.

— Nic nie mówisz, no to i lepiej, że milczysz — rzekł z pogróżką w głosie. Przez cały dzień mówił tylko o tem z coraz większą złośliwością i tem częściej, im bliżej było do wieczora. Tak jest, chce się upić. Wiedział, że słowa te bolą ją, widok żony, milczącej uparcie, chodzącej z zasępionym wzrokiem, gotowej do boju, powiększał jeszcze jego wściekłość.

Wieczór rozpowiadał Seńka Czyżyk, sprawozdawca ich cierpień, o nowej walce. Nieraz, zbiwszy żonę na kwaśne jabłko, znikał Grysza na całą noc. Czasem nie pokazywał się nawet całą niedzielę. A gdy nareszcie powrócił do domu, obdarty, często potłuczony i brudny, z krwią nabiegłemi oczyma — witała go ponurem milczeniem, ale z litością w duszy.

Wiedziała, że musi się wyszaleć, miała też pod ręką flaszkę w pogotowiu. Wiedział dobrze o tem.

— Daj mi kieliszek! — prosił chrypliwym głosem.

Wypiwszy dwa lub trzy kieliszki, zasiadał do roboty. Przez cały dzień męczyły go straszne wyrzuty sumienia, które czasem tak stawały się nieznośnymi, że rzucał precz robotę i, złorzecząc sobie i klnąc, biegał po izbie, lub rzucał się na łóżko. Matronia czekała cierpliwie, aż przyjdzie do siebie, a potem następowała zgoda.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tym celu, by błyszczeć, by się wydać czemś przed publiką, która się — dziwna rzecz — nieraz tłumnie gapi na maszerujące wojsko studenckie. Jakiż więc cel ma ta organizacya?

Niema się czemu dziwić, że organizacya się rozrasta. Wszak głupich i niedoświadczonych nigdzie nie brakło. Zwykle sądzimy jakieś Towarzystwo czy organizacyę po ludziach, którzy nią kierują. Gdybyśmy tak chcieli postąpić przy organizacyi studenckiej, to jeszcze mniej dziwiłby nas wzrost jej, bo od naczelnego generała, aż do przewodników są wszyscy, jako uczniowie, bardzo słabi. Wogóle można zupełnie śmiało powiedzieć, że im który uczeń głupszy, tem w organizacyi ma większą rangę.

Jeżeli zaś organizacya ma w gimnazyach i szkołach realnych istnieć dalej, to należałoby zrobić jedną małą, ale bardzą słuszną rzecz. Dotychczas przywykliśmy słyszeć bęben i trąbkę, wygrywającą austryackiego wojskowego marsza tylko w koszarach. Dzisiaj słyszymy go nawet na dziedzińcach szkół średnich. Wobec tego należałoby usunąć ze szkół tych napis: „Gimnazyum“ lub „Szkoła realna“, bo do słów tych przywiązane jest znaczenie instytucyi, gdzie młodzież kształci ducha, a nie małpuje wojsko, i zastąpić ten napis innym np. „Koszary“, albo „Niższa szkoła kadecka“. Będzie to napis zupełnie odpowiadający dzisiejszym szkołom średnim z ich organizacyami, mundurami, bębnami, ze wszystkiem, tylko nie z tem, co w szkołach tych być powinno. Sądzę, że prasa i ludzie prywatni powinni się raz tem zająć. *Gorlic.*

Przegląd polityczny.

Odpowiedź Wilhelmowi. Dnia 26 listopada z. r. podczas pogrzebu Kruppa wygłosił cesarz niemiecki na dworcu kolejowym w Essen mowę do robotników, w której wyraził nadzieję, że robotnicy w Essen odpadną od socyalnej demokracyi. Ubiegłej soboty odbyły się w Essen wybory do sądu przemysłowego, przy których po raz pierwszy zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna. Z oddanych 11.123 głosów, otrzymali socyaliści 5871 gł. Przyrost głosów socyalistycznych od poprzednich wyborów do sądu przemysłowego, t. j. od r. 1900, wynosi w Essen 4253. Taką odpowiedź dali robotnicy w Essen cesarzowi Wilhelmowi II.!

Gwałty rosyjskie w Finlandyi. Po usunięciu w Finlandyi paru gubernatorów, potem wszystkich członków 2 sądów wyższych, zabrał się carat do zarządów miejskich, które również odmówiły wszelkiej asystencyi w sprawie poboru, według samowolnie przez carat zaprowadzonej ustawy wojskowej.

Rosyjska urzędowa „Gazeta finlandzka“ donosi, iż „Najjaśniejszy Pan Najwyżej usunąć raczył“ (zatrzymujemy tu śmieszny żargon i pisownię rosyjskiej urzędówki) burmistrzów: helsingforskiego, borgowskiego, łowizaskiego, ekeneskiego, hangeskiego, kotkaskiego, friedrichshamskiego, keksholmskiego, wilmanstrandskiego, sierdobolskiego i wyborskiego.

Warto tu przytoczyć ustęp z odpowiedzi, jaką na groźby importowanego z Rosyi gubernatora niulandzkiego przesłał mu magistrat ekeneski. Na wstępie odpowiedź ta zaznacza, że poprzednie wyjaśnienie magistratu widocznie we właściwym czasie nie doszło do rąk gubernatora (co jest ironiczną aluzyą do tego, że jego rozporządzenie tylko ignorancyą tłómaczyć można). Dalej zaznacza ta odpowiedź, iż zasady, na których opiera się gubernator i magistrat „są oczywiście zasadniczo różne“, podczas bowiem gdy gubernator powołuje się na manifest carski z r. 1901, „magistrat obstaje przy zasadniczych prawach Finlandyi“.

Kończy się zaś to pismo słowami: „Chociaż opinie waszej ekscelencyi i magistratu rozchodzą się co do tego, jakie mianowicie z postanowień tej samej woli najwyższej obowiązują urzędnika finlandzkiego (znów aluzya do tego, że car przysięgał stać na straży konstytucyi finlandzkiej, a teraz ją łamie), to jednak w całym świecie ucywilizowanym istnieje tylko jedno pojęcie o wymaganiach honoru, magistrat przeto nie może nawet przypuścić, aby wasza ekscelencya zamierzała go groźbą kary zmuszać do wypełniania przepisów ustawy wojskowej“.

Niepokoje na Bałkanach. „Polit. Corresp.“ donosi, że gabinet petersburski wystosował ponownie notę do rządu bułgarskiego w sprawie macedońskiej, w której wskazuje, że proponowane przez Rosyę i Austryę reformy odpowiadają w zupełności obecnym stosunkom politycznym. Przeprowadzenie tych reform jednakże z powodu ciągłych machinacyj komitetu macedońskiego jest utrudnionem. Odpowiedzialność za następstwa spadłaby na Bułgaryę, gdyby mimo kilkakrotnych ostrzeżeń Bułgarya popierała rozruchy na Bałkanie. Rząd rosyjski ściśle i bezwarunkowo trzymać się będzie zasad, ogłoszonych w tej sprawie poprzednio w „Prawit. Wiestniku“.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie towarzyszów fryzyerskich w Krakowie odbyło się we wtorek 31 z. m. wieczorem w obecności delegatów cechu majstrów fryzyerskich. Po długiej dyskusyi uchwalono na wniosek tow. Moniesa i Wasserstrumpfa jednogłośnie następujące żądania: 1) 12-godzinny dzień roboczy, 2) spoczynek niedzielny od godziny 12 w południe, 3) raz na tydzień w dzień powszedni wolne popołudnie. Delegaci majstrów z cechmistrzem na czele wyrazili zgodę na te żądania.

Z organizacyi kolejarzy. Ze Stanisławowa donoszą nam: Zarząd grupy kolejarzy stanisławowskich uchwalił na swem nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 28 marca b. r. przyłączyć się do uchwał, powziętych przez kolejarzy przemyskich i stryjskich i zaprotestować przeciw proponowanej przez kolejarzy krakowskich konferencyi z tem, że ewentualna konferencya musiałaby się odbyć we Lwowie. Dalej uchwalono wykluczyć z organizacyi tych, którzyby organ Bachowskiego kolportowali, pismo zaś samo jako wrogie interesom kolejarzy bojkotować i przeszkadzać jego rozszerzaniu pomiędzy członków organizacyi.

Zarząd Unii górniczej w Ostrawie Mor. uprasza nas o zwrócenie uwagi członkom, że w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia, umieszczonem w nrze 80 „Naprzodu“, wkradł się błąd drukarski. Uchwalono bowiem na wniosek tow. Regera, że odszkodowanie dla członków Kół miejscowych nie śmie przekraczać 6% (sześć procent) całorocznych dochodów z wkładek, w tem Kole zapłaconych. Mężowie zaufania miejsc płatniczych dostawać będą i nadal 3% (trzy procent), a nie 60% i 30%.

W Wiedniu pojawił się na rogach ulic wielki afisz, w którym komisye kontrolujące konfekcyi męskiej wzywają publiczność wiedeńską, by kupowała gotowe ubrania tylko u tych konfekcyonistów, którzy dotrzymują cennika płac roboczych, wywalczonego ostatnim strejkiem. Tych konfekcyonistów będzie publiczność mogła odróżnić po zarejestrowanych markach kontrolnych, zamieszczonych w oknach wystawowych i na sprzedawanych ubraniach.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“, miesięcznik poświęcony sztuce, nauce i sprawom społecznym (Kraków, ulica Nad Rudawą, l. 17). Zeszyt za kwiecień zawiera treść następującą: (f) „Trzecia płeć“. Kazimierz Tetmajer „Jak się Michał Łojas powiesił“. Prąd „Kierunki opozycyjne i rewolucyjne w Rosyi“. Edward Leszczyński „Mur graniczny“ (wiersz). Zofia Wójcicka „D-mol (Marya Wolska)“ (impresya). Jan Lorentowicz „Z nowszej literatury francuskiej“. bh. „Sprzymierzeniec“ (bajka). Dr A. Korkis „Ruch ludności żydowskiej w Galicyi“. Kronika miesięczna: Przegląd prasy polskiej, francuskiej i słowiańskiej; Teatr krakowski i lwowski; Przegląd sztuk plastycznych, muzyki, wychowania publicznego itd.; Sprawozdania naukowe i literackie.

Treść tego zeszytu, jak zwykle, bardzo urozmaicona i zajmująca. Artykuł wstępny omawia ze stanowiska psychofizyologicznego problem miłości i małżeństwa. „Krytyka“, sprężyście redagowana przez Wilhelma Feldmana, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród czytającej publiczności galicyjskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 kwietnia. 1025. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu. — 1741. Zgon Van-Dyka, znakomitego malarza. — 1831. Bitwa pod Wielkimi Dębami. — 1860. Rewolucya w Palermo. — 1871. Walka barykadowa na ulicach Paryża. — 1901. Lew Tołstoj wydalony z Moskwy do Jasnej Polany.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Józefa Ciąglińskiego: „Z krain polarnych“.

Teatr miejski w Krakowie.
Czwartek: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone).
Sobota: „Bohaterka Rewolucyi“, sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu (nowość).
Niedziela: „Bohaterka Rewolucyi“, sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu.

I Maja! Baczność! Robotnicy krakowscy! Miejscowy komitet partyjny w Krakowie wzywa Towarzyszów, by jak najliczniej wpisywali się do komitetu majowego. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) i w sklepie „Naprzodu“ (Sławkowska 29).

Napiętnowaliśmy już raz szkaradka czy szkaradkoida (według jednej wersyi jest nim nauczyciel gimnazyalny Krotoski, według innej ks. Chotkowski), pisującego z Krakowa plugawe korespondencye do „Dziennika Poznańskiego“, za jego jadowite zaślinianie czci kobiet, studyujących na naszym uniwersytecie. Szkaradek ów, niezadowalniając się pierwszym swoim atakiem, znów ku uciesze skandalożerczych stworzeń powraca do swoich nikczemnych „rewelacyj“, starając się przelicytować swego brukowego pobratymca we Lwowie.

O stopniu znikczemnienia tego indywiduum, kryjącego się pod literą *X* i korzystającego z bezbronności osób, które zniesławia, niech sądzą sami czytelnicy z następującego cytatu:

„W sprawie naszych słuchaczek na uniwersytecie, którą w poprzedniej korespondencyi poruszyłem, winienem jest dodać następujące uzupełnienie. Ponieważ kompromitacya odnosi się nie tyle do zwykłych słuchaczek z maturą, lecz głównie dotyczy hospitantek i nadzwyczajnych słuchaczek, ponieważ wskutek ułatwionego wstępu na wykłady przybywały damy nie tylko z ćwierćświatka, ale nawet i półświatka(!) zatem uniwersyteckie władze wniosły do ministeryum propozycyę, aby nadal tylko rzeczywiste słuchaczki z maturą miały otwarty wstęp na uniwersyteckie wykłady. Oto epilog romantycznych awantur naszych femistek na uniwersytecie“.

Minął dzień nieprawdopodobieństw: prima aprilis! P. Dawidowi Abrahamowiczowi naturalnie ani się śni o składaniu mandatu, a jego mówka przeciw Kołu polskiemu, zamieszczona we wczorajszym numerze „Naprzodu“, — to właśnie tylko jedno z wielu nieprawdopodobieństw prima-aprilisowych.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi i reżyserya pracują nad 6-aktowym dramatem Hervieu'go „Bohaterka rewolucyi“, z p. Wysocką w roli tytułowej. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostyumy.

Na dochód kasy emerytalnej artystów naszej sceny dnia 6 bm. danym będzie w teatrze „Wieczór pieśni“ przez p. Konrada Zawiłowskiego, ze współudziałem p. Ignacego Friedmana. P. Zawiłowski występował przed dwoma tygodniami w Warszawie (w sali Filharmonii) z podobnym wieczorem. Artysta zaangażowany został od września do opery cesarskiej w Wiedniu, będzie to więc w obecnym czasie jedyny jego występ w naszem mieście.

Towarzystwo dla założenia szkoły średniej nowego typu w Krakowie ukonstytuowało się na walnem zgromadzeniu 20 marca br. Po wybraniu wydziału uchwalono rezolucye, wzywające wydział do gorliwych starań o pozyskanie dla nowego stowarzyszenia jak największej ilości członków, o uzyskanie potrzebnych funduszów do założenia i utrzymania nowego zakładu, o wyszukanie protektora dla stowarzyszenia i o popularyzowanie celów towarzystwa.

Na pierwszem swem posiedzeniu obrał wydział prezesem dra Odona Bujwida, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego; wiceprezesem dra Gustawa Ujejskiego, radcę sądu krajowego; sekretarzem Karola Kunza, profesora szkoły realnej; zastępcą sekretarza Stanisława Jaworskiego, profesora gimnazyalnego; skarbnikiem Konstantego Mildnera, kupca i właściciela realności.

Brutalny pryncypał. W handlu win Maurycego Weindlinga, przy ul. Floryańskiej l. 25 w Krakowie, zdarzył się wczoraj rano oburzający wypadek. Małoletni uczeń kelnerski, Samuel Goldberg, zatrudniony w tym handlu, wszedłszy do sklepu, nie zdjął kapelusza z głowy. Wtenczas przyskoczył do niego właściciel handlu i począł go bić po głowie i twarzy, tak, iż chłopak zalał się krwią. Przeciw brutalnemu pryncypałowi wnosi pokrzywdzony skargę sądową.

Wiec techników. Ze Lwowa donoszą: W gmachu szkoły politechnicznej odbył się 31 z. m. wieczorem w obecności rektora prof. Fiedlera wiec słuchaczów politechniki, w sprawie poparcia przez lwowską młodzież techniczną, Domu zdrowia kształcącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia w Zakopanem“. Referował tę sprawę słuchacz politechniki Downarowicz. W obszernem przemówieniu przedstawił on szlachetny cel tej instytucyi, omówił jej przykre stosunki finansowe, poczem przedłożył rezolucyę, wzywającą młodzież do jak najenergiczniejszego poparcia akcyi „Pomocy bratniej zakopiańskiej“. Po dłuższej na ten temat dyskusyi, w której zabierał głos także rektor Fiedler, popierając gorąco wniosek referenta, uchwalono w końcu postawioną rezolucyę i wybrano komisyę, która z p. Downarowiczem, jako delegatem „Pomocy bratniej zakopiańskiej“, ma we Lwowie tworzyć filialny komitet.

Ofiara pracy. Z Górki Węgierskiej donoszą nam: Przy tutejszym tartaku arcyksiążęcym pracował 19-letni wyrobnik Słan, który uległ przy pracy nieszczęśliwemu wypadkowi: maszyna urwała mu nogę. Arcyksiążęcy zarząd daje kalece tytułem jednorazowego odszkodowania zaledwie 200 K, zdaniem wyzyskiwaczy, dostateczną kwotę na dożywotnie utrzymanie! Życie robotników jest dziś zbyt tanie.

§ 19 ustawy prasowej zmusza redakcyę do umieszczenia każdego sprostowania, chociażby było stekiem kłamstw. Właśnie takie sprostowanie przysłał nam Mojżesz Bernstein, kupiec w Tarnowie: „Nieprawdą jest, że zadaniem moich praktykantów lub pomocników handlowych jest ściągać przechodzącą publiczność do mego sklepu. Nieprawdą jest, że jeśli się oprze temu memu żądaniu, zostaje natychmiast wydalony. Nieprawdą jest, że przed paru tygodniami przyjąłem pomocnika handlowego Barucha Kanarienvogla na 6-tygodniowy czas próby, obiecując mu za ten czas dać 8 złr. lub 5 złr. stosownie do tego, czy będę z niego zadowolony czy nie. Nieprawdą

PODBÓJ ATMOSFERY.

Postępy żeglugi powietrznej.

Wykład inż. E. Libańskiego w Uniwersytecie ludowym w Krakowie.

Od najdawniejszych czasów marzył człowiek o locie, jako o najdoskonalszym ruchu; w legendach aniołowie i święci zstępują i wzlatują na skrzydłach, a począwszy od Ikara, syna Dedala (wynalazcy dźwigni, pionu, świdra i t. p. narzędzi), pojawiali się śmiałkowie, pragnący urzeczywistnić marzenie o locie.

Prelegent opisuje i objaśnia przy pomocy obrazów świetlnych najdawniejsze nieudałe pomysły latania przy pomocy „sztucznych skrzydeł“, poczem przechodzi do opisu balonów. W dniu 5 czerwca 1783 po raz pierwszy wzbił się pod obłoki balon wynalazku braci Montgolfier; średnicy miał 11 metrów, a wzleciał na 300 metrów wysoko, pędzony rozgrzanem powietrzem. Udała próba spowodowała następne doświadczenia, przekonano się, iż „pęd do góry“ zależy od ciężaru gazu, zamkniętego w osłonie balonowej, a siła tegoż równa się różnicy ciężaru powietrza i ciężaru balonu z napełnieniem. Powietrza jeden m^3 waży 1·3 klg.; balon o średnicy n. p. 10 m. ma objętość 523 m^3, powietrze wyparte tą objętością waży więc 680 klg. Jeżeli balon taki napełnimy wodorem (7 razy lżejszym od powietrza), ważyć będzie 680 : 7 = 97 kilogr. Osłona jedwabna ma powierzchni 314 m^2 (po 0.25 klg. wagi od 1 m^2) wagi 78 klg., razem więc balon z napełnieniem posiada ciężar 275 klg. Siła pędu do góry równać się będzie 680 mniej 275, czyli 305 klg., to znaczy: balon udźwignie do góry 300 klg. (do pewnej wysokości). Pierwszym, który odważył się wsiąść do łódki balonu, był aeronauta Pilatre de Rozier w r. 1784. Od tego czasu jazdy balonami stały się przez długi czas sportem, uprawianym przez śmiałych żeglarzy powietrznych, a historya zapisała znane nazwiska, jak Blanchard, Charliere, pani Blanchard, Thible, Eliza Garnerin, Godard, obok uczonych, wznoszących się balonami dla celów nauki, t. j. badania wyższych warstw atmosfery.

Zajmującymi nader są szczegóły zastosowania balonów do celów wojennych, jak n. p. podczas oblężenia Paryża, oraz w dzisiejszej strategii. Prelegent objaśnia balony i zastosowanie tychże w wojskowej kompanii aeronautycznej.

Nie brakło jednak i ofiar tych odważnych zapasów z atmosferą. Pilatre de Rozier zginął w roku 1785, podczas przeprawy balonem przez kanał Le Manche; inni, jak Sivel i Spinelli, ponieśli śmierć przez uduszenie się, w wysokościach 7000 metrów ponad ziemią (powietrze rzadsze utrudnia prawidłowe funkcye płuc, wywołuje napływ krwi na powierzchnię ciała; krew wypływa uszyma, nosem, poczem następuje omdlenie i śmierć). Historya zapisuje nazwiska wyżej 50 ofiar aeronautyki.

Z czasem ulepszono konstrukcyę balonów, dawano im kształty odmienne, podróż stała się bezpieczniejszą; aeronauci zabierają do łódki zapas tlenu do oddechania w znacznych wysokościach, a dla meteorologii mają te wzloty wielkie znaczenie, obznajamiając z warunkami fizykalnymi wysoko ponad ziemią. W wysokościach zwyż 10.000 metrów panuje mróz (—40 do —50°), niema wcale różnic pór roku, słońce nie grzeje, albowiem rozrzedzone powietrze nie przytrzymuje ciepła; wprawdzie balon podnosi się bliżej ku słońcu, ale wokoło coraz zimniej, mroźniej...

W dalszym ciągu przedstawił prelegent pomysły sterowania balonów Giffarda (1884), machinę parową i śrubę wiatrakową Tissandier'a z motorem elektrycznym, statek powietrzny Renarda i Krebsa (1885) kształtu torpedy, który odbył kilka pomyślnych prób, dalej aeronef Zepellina (1900), a wkońcu wzloty sterowanym balonem Santos-Dumonta (1902).

Przeprowadzając następnie porównanie „balonu w powietrzu“ z „statkiem podmorskim“, udowadniał p. Libański, że rozwiązanie kwestyi „lotu“ nie leży w balonach sterowanych, ale „w machinach bez balonów“, skonstruowanych na zasadach lotu ptaków oraz latawców; poczem przeszedł do opisu „machin latających“. Studya nad lotem ptaków otworzyły nowe pole dla prób i realizowania genialnych pomysłów; awiator (machina latająca) Maxima wagi 4500 klg., z machiną parową o sile 360 koni, był już znacznym postępem, jakkolwiek nie rozwiązał kwestyi lotu.

Doświadczenia. nabyte przy osobistym sztucznym locie inż. Lilienthala (1894—1896) zapomocą dwóch par skrzydeł ponad sobą złączonych, ze sterem, posunęły sprawę znacznie naprzód, mimo iż śmiały aeronauta przy 2.016-tej próbie zginął (nagły wiatr boczny przechylił aparat; równowaga ustała i Lilienthal spadł wraz z machiną). Aparaty nowsze, konstruowane na zasadzie latawców z motorami, wykazują przy próbach zdumiewające rezultaty. Prelegent przedstawia rysunki aparatów Langley'a, Hargrear'a, Wrighta oraz aerodromu prof. Herringa. — Aerodrom prof. Herringa (r. 1902) z motorem niezwykle lekkim (przy sile 7 koni parowych ważącym 10·5 kla.) wzbił się wraz z wynalazcą w górę i przeleciał przeszło 400 metrów w powietrzu, poczem zwolna spłynął ku ziemi napowrót.

Na pytanie, czy będziemy „latać“? — można dziś na podstawie coraz lepszych prób, na podstawie nagromadzonych faktów i badań odpowiedzieć twierdząco. Sprawa podboju atmosfery wyszła z sfery fantastycznych pomysłów marzycieli, albowiem stała się nową gałęzią wiedzy, która powiada: lot człowieka jest możliwy! Technika daje do usług motoru silne, niezwykle lekkie konstrukcye skrzydeł i powierzchni latawcowych: a pozostaje do szczęśliwego rozwiązania kwestya utrzymania pewnej równowagi. I niema wątpliwości, że jak po 200 latach prób wielu genialnych inżynierów pojawił się 80 lat temu Stefenson i dał światu lokomotywę, tak i po wieku wytrwałych i ofiarnych prób w dziedzinie lotu, pojawi się umysł, który zjednoczy nabyty dorobek doświadczeń i zbuduje „machinę latającą“ bez zarzutu, a wtedy pocznie się nowy okres „zwycięskiej techniki“, przekształcającej życie i współżycie narodów.

że po tych tygodniach próby przyszedł Kanarienvogel do mego sklepu z podwiązaną twarzą, a kiedy na moje zapytanie odpowiedział, że bolą go zęby, został natychmiast jako niezdolny z mego sklepu bez żadnego wynagrodzenia wydalony na ulicę i że mu nie pozwoliłem nawet jednej nocy dłużej u mnie pozostać. Prawdą natomiast jest, że w dniu 1 marca br. przedstawił się mi Baruch Kanarienvogel jako długoletni subjekt handlowy, że wskutek tego przedstawienia zawarłem z nim ustną umowę, którą on się zobowiązał pozostać u mnie w służbie jako subjekt handlowy od 1 marca do wielkanocnych świąt żydowskich br. za wynagrodzeniem w kwocie 10 koron oprócz zupełnego wiktu i kwateru. Prawdą dalej jest, żem Barucha Kanarienvogla po 3-tygodniowej służbie (gdy się przekonałem, iż nie był nigdy subjektem handlowym i nie ma w tym zawodzie żadnego uzdolnienia) odprawił i przytem mu za obopólną zgodą zapłaciłem tytułem wynagrodzenia kwotę 5 koron, którą z wdzięcznością przyjął, a po pozwolonem mu przenocowaniu u mnie, pożegnał się zemną tak, jak z moją żoną w sposób zadawalający".

Praktyki Bernsteina i uprawiany przez niego wyzysk subjektów mieliśmy sposobność już dawniej napiętnować w „Naprzodzie". Tu więc zaznaczamy tylko, że podtrzymujemy wszystkie nasze zarzuty wbrew powyższemu kłamliwemu sprostowaniu.

Kolej Przeworsk-Bachórz. „Wr Ztg" ogłasza obwieszczenie ministerstwa kolei, że ustanowiony na mocy ces. upoważnienia w § 2 dokumentu koncesyjnego termin 15 lutego 1902 r. do ukończenia i puszczenia w ruch kolei lokalnej Przeworsk—Bachórz (Dynów), został przedłużony do dnia 15 listopada 1904 roku.

Sąd, który skazuje na małżeństwo. Socyalno-demokratyczna „Gleichheit", wychodząca w Wiener-Neustadt, znowu ogłasza ciekawą uchwałę sądu powiatowego w Ebreichsdorf. Uchwała ta brzmi następująco:

„P. 96/96, 12. Sprawa pupilarna Teresy Haim. Uchwała! Mateusz Abschlager i Katarzyna Haim mają do dnia 30 marca br. wykazać, iż zawarli małżeństwo i legitymowali swe nieślubne dziecię Teresę Haim; w przeciwnym razie ukarani zostaną grzywną, w kwocie 25 koron. C. k. sąd powiatowy w Ebreichsdorf, oddz. I., 3 lutego 1903. C. k. radca sądu krajowego: w zastępstwie Pollak".

Sąd powiatowy w Ebreichsdorf już po raz drugi kompromituje się podobną uchwałą. Byłoby rzeczą bardzo interesującą, gdyby ten sąd podał, na jakiej ustawowej podstawie opiera ten wyrok na zawarcie małżeństwa w przeciągu 55 dni pod groźbą kary!

Bojkot piwny w Czechach. Z Pragi donoszą: Bojkot trzech browarów, Nusle, Weinberge i Koschir, trwa w całej pełni, gdyż browary te w dalszym ciągu wywierają presyę na szynkarzy i restauratorów w kierunku podrożenia piwa. Na wszystkich rogach ulic rozlepiono onegdaj olbrzymie, czerwone plakaty, ogłaszające bojkot wspomnianych trzech browarów i wzywające robotników i ogół konsumentów, aby w godny sposób odparli prowokacyę bogatych browarników. Wielu szynkarzy, którzy z jednej strony lękają się narazić browarnikom, z drugiej zaś strony, chcą uniknąć ruiny, sprzedają piwo potajemnie po dawnej cenie. Towarzysze, którym powierzono kontrolę nad szynkarzami, stwierdzili, że w ten sposób postępuje 150 szynkarzy. Obce browary, które piwa nie podrożyły, mają w Pradze znakomity odbyt. Jeżeli robotnicy z równą siłą, jak dotychczas, wytrwają w walce z lichwą piwną, to nie ulega wątpliwości, że zbojkotowane browary poniosą sromotną klęskę.

Demonstracye w Zagrzebiu. Z Zagrzebia donoszą: Wtorek przeszedł zupełnie spokojnie. Uwięzionych studentów, oraz dziennikarza Radicza i przywódcę chrześcijańskiego stronnictwa robotniczego Sirovatkę wypuszczono na wolność.

Trzęsienie ziemi. Z Osieku donoszą: O g. 5 minut 17 po południu dało się w miejscowości Djakowo czuć silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

Zamordowanie milionerki. Z Paryża donoszą, że przed paru dniami zamordowano w Neuilly 56-letnią milionerkę Lageze, która znaną była jako nałogowa spirytystka. Policya jest już na tropie mordercy.

Druga kadencya trybunału przysięgłych w Krakowie rozpocznie się dnia 16 bm.

Opróżnienie Wawelu. Główny kontrakt o oddanie Wawelu na rzecz kraju został już wygotowany i przedłożony zastępcy wydziału krajowego, celem przejrzenia i złożenia oświadczenia. Radca dworu Korn przystąpił do ułożenia drugiego osobnego kontraktu, obejmującego t. zw. „uboczne świadczenia", to jest roboty, które przedsięweźmie gmina m. Krakowa, jak położenie chodników i dróg dojazdowych, budowę kanałów, doprowadzenie rur gazowych i wodociągowych. Dziś odbyć się ma ostateczna konferencya, złożona z reprezentantów wydziału krajowego, rządu, wojskowości i gminy, na której kontrakty będą odczytane.

Wyrodna matka. Mieszkańcy domu pod l. 62 w Grzegórzkach donieśli policyi, że zamieszkała tam Jadwiga Kopówna, od dłuższego czasu maltretowała swe nieślubne dziecko, tak, że onegdaj zmarło. Policya więc wstrzymała mający się właśnie odbyć pogrzeb dziecka i zarządziła przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej, gdzie poddane zostały sekcyi. Po przeprowadzeniu sekcyi matkę aresztowano.

Odwołanie odczytu. Zapowiedziany na dziś odczyt dra Adolfa Grossa w stowarzyszeniu „Trzeźwość" odłożony został, ponieważ na dzień ten wyznaczonem zostało posiedzenie rady miejskiej. Wskutek tego również posiedzenie stowarzyszenia „Trzeźwość" odłożonem zostało.

Strejki chłopskie.

Donoszą z Przemyślan, iż we wsi Sołowij, w dobrach Romana hr. Potockiego, wybuchł strejk robotników rolnych.

„Diło" stwierdza, iż zeszłego roku w czasie żniw, gdy zarządcą folwarku sołowijskiego był niejaki Zdziarski, który obchodził się z chłopami po ludzku, chłopi w tej wsi nie strejkowali.

Z Chorostkowa donoszą do „Diła": Wybuchł tu strejk robotników rolnych w dobrach hr. Siemieńskiego.

Odbywają się już **aresztowania!**

Rada państwa.

Wiedeń, 1 kwietnia. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby przedłożył poseł Bazyli Jaworski, nadto poseł Opydo i tow. wnioski nagłe o rozdzielenie zapomóg kilku miejscowościom dotkniętym klęskami elementarnemi.

Przedłożenie w sprawie tępienia zarazy świń bez pierwszego czytania przekazano komisyi weterynaryjnej.

Poseł tow. Seitz zgłosił interpelacyę z powodu przemówienia dra Porzera na ostatniem zgromadzeniu katolickiego Towarzystwa szkolnego, stojącego pod protektoratem arcyks. Franciszka Ferdynanda. Dr Porzer w mowie swej oświadczył, że Tow. to powinno ponownie podnieść żądanie wszystkich katolików o niezawisłość papieża i przywrócenia mu zabranego terytoryum. Interpelant i tow. wywodzą, że Towarzystwo, które nie powinno zajmować się polityką, w ten sposób może wywołać konflikt, a w każdym razie podejrzenie, jakoby Austro-Węgry chciały naruszyć integralność Włoch, zapytują więc prezydenta gabinetu, co zamierza w tej sprawie uczynić.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya ugodowa prowadziła wczoraj wieczorem w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem ugodowem. W dyskusyi poseł tow. Ellenbogen oświadcza, że teraz właśnie byłby najlepszy czas do rozdziału. Przejścia ostatnich pięciu lat ułatwiłyby ten energiczny krok. Ani stronnictwa narodowe, ani przemysł, ani też klasy robotnicze nie pragną ugody. Mówca będzie głosował tak przeciw przedłożeniu ugodowemu wogóle, jak też przeciw wnioskowi odraczającemu posła Kaftana. — Na tem obrady przerwano do dziś.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya przemysłowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem przeciw opilstwu. § 3 na wniosek posła Erba uchwalono w następującem brzmieniu: Używanie automatów dla wyszynku lub drobnej sprzedaży spirytualiów w handlach detailicznych jest zakazanem.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła wczoraj generalną dyskusyę nad projektem referenta posła Forzta w sprawie ubezpieczenia robotników prywatnych.

Wiedeń, 1 kwietnia. W komisyi regulaminowej, która odbyła wczoraj posiedzenie, postawił Schalk wniosek, żądający, by językiem obrad Izby był język niemiecki.

Po dyskusyi, w której poseł tow. Pernerstorfer stanowczo przeciw temu wnioskowi wystąpił, oświadczając, iż wniosek taki wywołałby w Izbie prawdziwy pożar — wniosek Schalka, tudzież analogiczny wniosek Grossa odrzucono.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya konstytucyjna obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem subkomitetu **o zniesienie § 14 ustaw zasadniczych.** Referent Kaiser cofnął swój wniosek, aby nad wnioskiem subkomitetu obradować dopiero po załatwieniu sprawy zmiany regulaminu. Poseł Dzieduszycki podejmuje wniosek Kaisera. W głosowaniu imiennem 13 przeciw 12 głosom uchwalono wniosek subkomitetu o zniesienie § 14. Przeciw wnioskowi głosowali między innymi: Dawid Abrahamowicz, Dzieduszycki, Starzyński i Głąbiński. Referentem dla Izby wybrano posła Kaisera. Poseł Dzieduszycki zgłosił wręcz przeciwny wniosek, jako wotum mniejszości.

Wiedeń, 1 kwietnia. Komisya szkolna prowadziła dziś dalsze obrady nad sprawą tytułu inżynierskiego. Poseł Stuergkh oświadczył się za zarezerwowaniem tego tytułu dla politechników; przy pewnych zastrzeżeniach mogliby jednak i absolwenci szkół przemysłowych osiągnąć tytuł inżyniera.

Nowa obstrukcya?

Wiedeń, 1 kwietnia. Agraryusze wszechniemieccy, czescy i chrześcijańsko-społeczni żądają wymówienia traktatu handlowego z Serbią i wniosą w piątek trzy wnioski nagłe.

W razie nie uwzględnienia ich wniosków przez rząd, grożą podobno obstrukcyą. Najprawdopodobniej jednak skończy się tylko na pogróżkach.

TELEGRAMY

Strejki.

Falknów, 1 kwietnia. Strejk w kopalniach trwa dalej. Strejkujący domagają się przyjęcia na nowo 36 robotników, których uwolniono. Zarząd nie chce tego jednakże uczynić ze względu na zły stan interesów. Delegaci robotników domagają się z tego powodu skrócenia czasu pracy, aby robotnicy mogli znaleźć zajęcie.

Debreczyn, 1 kwietnia. 2000 strejkujących robotników urządziło pochód demonstracyjny. Brak chleba, spowodowany strejkiem piekarzy, daje się dotkliwie odczuć.

Madryt, 1 kwietnia. Ponieważ przedsiębiorcy odrzucili żądania robotników portowych o 9-godzinny dzień pracy, robotnicy postanowili pracować tylko przez 9 godzin, a dłuższej pracy odmówić.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 1 kwietnia. Przy ciągnieniu premii długu państwowego z r. 1854 pierwsza wygrana 210.000 koron padła na seryę 161 nr. 25, druga wygrana 21.000 koron na seryę 361 nr. 16.

Walka przeciw ustawom wojskowym na Węgrzech.

Budapeszt, 1 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniły znowu mowy obstrukcyjne przeciw ustawie wojskowej. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt, 1 kwietnia. Prezydent sejmu hr. Apponyi przyjął wczoraj wiele deputacyj, ogółem 1200 osób, które wręczyły mu petycye przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt, 1 kwietnia. Około 200 studentów zgromadziło się wczoraj na dziedzińcu uniwersytetu, celem omówienia petycyi przeciw ustawie wojskowej, którą dzisiaj wręczy deputacya prezydentowi Izby. Deputacya ta składać się będzie z 50 studentów. Studenci zbiorą się przed gmachem parlamentu.

Budapeszt, 1 kwietnia. Dzisiaj przed południem przyjął prezydent Izby posłów hr. Apponyi deputacyę, składającą się z 50 studentów, reprezentujących całą młodzież uniwersytecką. Deputacya ta wręczyła mu petycyę przeciw przedłożeniom wojskowym. Prezydent przywitał ich długą przemową, w końcu której upomniał ich, aby objawiali swoje polityczne przekonania w ramach prawnych i szanowaniem ustaw dawali przykład.

Skutkiem deszczu i zimna młodzież uniwersytecka nie zebrała się przed uniwersytetem, jak było projektowanem.

Budapeszt, 1 kwietnia. W komisyi skarbowej obradowano nad prowizoryum budżetowym. Posłowie opozycyjni zapowiedzieli silną obstrukcyę przeciw prowizoryum. Szef gabinetu Szell oświadczył, że nie uznaje słuszności podobnej walki. Jest to wielkim błędem ze strony opozycyi zmuszać go gwałtem do rządzenia bez ustaw. O słuszności swoich zasad jest szef gabinetu przekonany i będzie dalej walkę prowadził.

Prześladowanie Rumunów na Węgrzech.

Koloszwar, 1 kwietnia. Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw dziennikowi „Tribuna", który pomieścił szereg artykułów pióra prof. Raica z Jass. Odpowiedzialny redaktor „Tribuny", Mohana, został skazany na 8 miesięcy więzienia i 1600 K grzywny.

Rozruchy antysemickie.

Petersburg, 1 kwietnia. W miejscowości Tumanowo (okręg tyraspolski) przyszło do rozruchów antysemickich. Jak donosi pismo „Iug", rozruchy te powstały z powodu pogłosek o morderstwie rytualnem, którego miano dokonać na chłopcu chrześcijańskim. Dwukrotna sekcya zwłok wykazała zupełną nieprawdziwość zarzutów, podniesionych w tej sprawie przez kilka pism. Spokój znowu przywrócony.

Niepokoje na Bałkanach.

Zofia, 1 kwietnia. Most kolejowy przy stacyi Mustafa-basza wysadziła banda macedońska dynamitem w powietrze. Komunikacya z Konstantynopolem przerwana.

Petersburg, 1 kwietnia. „Praw. Wiestnik" ogłasza sprawozdanie konsula rosyjskiego z Bitolii w Turcyi. Donosi on, iż przywódcy ruchu rewolucyjnego przyjęli zapowiedź „reform" z niezadowoleniem i oświadczyli, iż tak długo nie rozpuszczą oddziałów, dopóki reformy te w praktyce nie okażą się użytecznemi.

Telegram konsula w Skoplii donosi, iż w wilajecie kossowskim rozruchy szerzą się.

Belgrad, 1 kwietnia. Dziennik „Stampa" donosi, że w Mitrowicy podobno tłumy Macedończyków zagrażają miastu.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Na ostatnich zebraniach Albańczyków, uchwalono ofenzywne demonstracye przeciw reformom. W niedzielę Albańczycy zajęli miejscowość Vucitrn i pojmali chrześcijańskich żandarmów, obiecali jednakże kajmakanowi, że ich nie zabiją, lecz uwiężą. Zaprowadzono ich do miejscowości Pristina. Następnie udali się Albańczycy w okolicę Mitrowicy. Po długiej walce, w czasie której Turcy użyli artyleryi, Albańczycy, straciwszy wielu żołnierzy i mając wielu rannych cofnęli się. Porta wysłała na miejsce wszystkich żandarmów ze Salonik i innych miejscowości, oprócz tego z wilajetu Ejdin wyrusza tam 16 batalionów wojska, z tego 8 batalionów jest już w drodze.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Ze względu na zburzenie mostu kolejowego koło stacyi Mustafabasza Porta wyda ostre zarządzenie, mające na celu strzeżenie linij kolejowych, by w ten sposób zapobiedz dalszym zamachom.

Parlament francuski.

Paryż, 1 kwietnia. Senat zebrał się wczoraj o godz. $10^1/_2$ przed południem i obradował jeszcze raz nad budżetem, uchwalając kilka zmian przedsięwziętych przez Izbę deputowanych; natomiast inne odrzucił, szczególnie odnoszące się do podwyższenia budżetu ministerstwa wojny. O godz. $11^1/_2$ zamknięto posiedzenie.

O godz, $11^3/_4$ zebrała się Izba deputowanych i przyjęła budżet w brzmieniu, uchwalonem przez senat.

W ten sposób cały budżet ostatecznie załatwiono.

Konwencya cukrowa.

Paryż, 1 kwietnia. Rząd rozpoczął z mocarstwami, które podpisały brukselską konwencyę cukrową, pertraktacye w sprawie zamianowania delegatów do stałej komisyi międzynarodowej, której zadaniem będzie czuwać nad wykonaniem konwencyi z dnia 5 marca 1902 r. Komisya ta ma się już zebrać w pierwszych dniach maja.

Udine, 1 kwietnia. Podczas restauracyi zapadł się w Salma Nova akwadukt (wodociąg), zbudowany w roku 1750 przez rzeczpospolitą wenecką. Nikt nie uległ wypadkowi.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Donoszą tutaj, że dnia 26 marca w obozach Beduinów w Egipcie wybuchła cholera. Skutkiem tego zarządzono kwarantannę na proweniencyę z Aleksandryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu stow. „Postęp", ulica Brzozowa 12.

Kraków. W stow. ogólno-zawodowem „Postęp" (Brzozowa 12) odbędzie się w sobotę 4 kwietnia o godzinie 3 po południu odczyt „O ekonomii".

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo" znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

Lwów. Lwowska grupa Związku metalowców donosi, że dnia 16 marca b. r. zmieniła dotychczasowy lokal na ul. Małeckiego 4, gdzie też podróżujący metalowcy po zapomogę zgłaszać się raczą od 7 do 9 wieczór każdego dnia, zaś w niedzielę i święta od 10 do 12 w południe; tam też należy wszystkie listy adresować.

Stanisławów. Baczność stolarze! W niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 10 rano poufne zgromadzenie stolarzy w lokalu „Braterstwo". Porządek dzienny: Organizacya i wnioski.

Stanisławów. Publiczne zgromadzenie pod gołem niebem robotników garbarskich i młynarskich odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia o godz. 3 po południu w Knihininie-Belweder. Porządek obrad: Organizacya i spoczynek niedzielny. Towarzysze jawcie się licznie!

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława [illegible] kowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)